

Dodano: 2009-07-25 13:04

Pływający ogrodnik emituje własną walutę

Kategoria: nasze miasto | felietony | pływający ogrodnik

Różnica między poważnym inwestorem a niepoważnym jest taka sama, jak między katarem a grypą. Kiedy się ją dostrzeże, już będzie za późno – wyznał Pływającemu Ogrodnikowi jeden z jego wodnych kwiatków.



Tło za www.zspu_artefakty.republika.pl: banknot 50 zł, wadliwie wydrukowany egzemplarz wychwycony z obiegu

Miasto Pływającego Ogrodnika zaciągnie kredyt, a właściwie raczej dostanie wielką kartę kredytową – nie musi wyciągać tych pieniędzy, jeżeli nie zechce. Ale może – i tak do 300 milionów. Gdy Pływający Ogrodnik to usłyszał, od

razu skojarzył fakty. Czujności Pływającego Ogrodnika nie da się uśpić, choćby go żywcem owinięto w całą bawełnę Luizjany. Odgadł więc, że to Urząd Miasta jest tajemniczym inwestorem stoczni!

Przecież w tym samym niemal czasie ktoś zawaolowany obiecał kupić szczecińską stocznię za 161 milionów. On właściwie też nie musi płacić, o ile nie zechce – i to właśnie to podobieństwo naprowadziło Pływającego Ogrodnika na właściwy trop.

Pływający Ogrodnik wzruszył się nad mądrą równowagą, jaka panując w światowej ekonomii nie omieszkała omieść i jego podwórka. I nad mecenatem jego Miasta, które ryzykując spadek popularności, daje swoim mieszkańcom potajemne dary.

Pływający Ogrodnik jako lokalny patriota zawsze marzył, by jego miasto z czegoś słynęło. Teraz rozpiera go duma, że w Szczecinie uruchomiona zostanie znowu produkcja przemysłowa na wielką skalę. Chodzą słuchy, że przez najbliższe 10 lat nawet co druga żyłtka w Europie może pochodzić z naszej stoczni!

Pływający ogrodnik zachęcony przykładem z góry, postanowił w podobny sposób żyć bez gotówki. Niestety, na taki układ nie zechciał iść nikt ze znanych mu dostawców nawozów (dla ogrodu) i paszy (dla niego). A kredytu nikt mu nie chciał dać, nawet takiego, z którego by solennie obiecał nie korzystać. Przeszkody były natury formalnej – przecież w dowodzie ma 2050 jako rok urodzenia!

– A gdyby tak, zamiast zaciągać kredyt, wyemitować własne pieniądze? – pomyślał. – Albo jeszcze lepiej, po co drukować, skoro wciąż jeszcze mam stare?

Pływający Ogrodnik, jak każdy, ma przecież pochowane po mieszkaniu pieniądze sprzed denominacji. Tak na wypadek, gdyby nowe znów wróciło. Pływający Ogrodnik pamięta te banknoty z czasów, gdy jeszcze był raczkującym ogrodnikiem (czyli pływał raczkierem) i darzy je wielkim sentymentem.

Pływający Ogrodnik odliczył takich banknotów 8 milionów, na początek, po czym założył konto w allegro. Teraz tylko czekać, jak i on będzie miał swoją stocznię. Albo przynajmniej pochylnię. Mając narzędzie do pochylania druku, będzie mógł uruchomić produkcję cytatów ze swoich mądrych wodnych kwiatków.

Pływający Ogrodnik